

ŻEBY NIE MOJA ZACIĘTOŚĆ GÓRALSKA

Z Tadeuszem Barnowskim wielokrotnym Mistrzem Polski w narciarstwie, Mistrzem Sportu, członkiem polskiej kadry narodowej, właścicielem ośrodka narciarskiego Ski Montcalm rozmawia Maria B. Frydrychowicz.

Maria B. Frydrychowicz: Panie Tadeuszu jestem pod dużym wrażeniem tego wszystkiego, co właśnie skończyliśmy oglądać – rozległego terenu ośrodka (300 ha), budynków i wyciągów. Proszę zarekomendować czytelnikom Biuletynu Polonijnego – potencjalnym Pana klientom - swoje przedsiębiorstwo.

Tadeusz Barnowski: Jesteśmy stacją narciarską, która ma ponad 20 tras. Możemy przyjąć od 1500 do 2000 narciarzy dziennie. Nasza stacja – jak ja to nazywam – ma charakter ochronki (szkółki), ponieważ mogą u nas jeździć także dzieci. Mamy trasy o różnych trudnościach. Od lat odwiedzają nas te same rodziny. Czasem są to dziadkowie, rodzice i wnuki. Jesteśmy najlepszym ośrodkiem w okolicach Montrealu. Mamy wyciąg krzesełkowy, który kręci się bardzo wolno i jest nisko zawieszony nad ziemią. Osoby, które nigdy nie jeździły na nartach mają więc ułatwione wsiadanie i wysiadanie. Jest to wyciąg na stok przeznaczony tylko dla absolutnie początkujących.

MF: Istnieją różnego rodzaju wyciągi narciarskie: orczykowe, talerzykowe, zaczepowe. Do jakiej kategorii zaliczają się wyciągi w Ski Montcalm? Czy mógłby Pan podać ich parametry?

TB: Mamy pięć wyciągów krzesełkowych: poczwórny, dwa potrójne i dwa podwójne. Razem pięć a ponadto po jednym orczykowym i talerzykowym (powierzchniowym). Dwa ostatnie nie są często otwierane, ponieważ ludzie wolą jeździć na krzesełkowych. Zdarza się jednak, że niektórzy nie chcą wisieć w powietrzu więc i na tą ewentualność jesteśmy przygotowani.

MF: Proszę Pana o kilka słów na temat tras, ich przepustowości i rodzaju stoków.

TB: Mamy 22 trasy od 200 m do 1000 m. Możemy przyjąć do dwóch tysięcy gości, przy czym nie ma czekania, ponieważ przepustowość mamy dużą ok. 10 000 osób na godz. Jeśli idzie o rodzaj stoków, to najwięcej mamy ich dla początkujących i średnio

zaawansowanych narciarzy. Stoków o dużych spadkach dla prawdziwych szaleńców mamy niewiele – tylko dwa. Nasze stoki nie są oświetlone, ale rekompensujemy to w inny sposób. Wzdłuż niektórych z nich stoi 12 domów (townhouses), do wynajęcia na sezon. Zapraszamy też entuzjastów snowboarding.



stoków co narciarze, ale specjalnie dla nich przygotowaliśmy na trzech trasach skocznie, gdzie mogą wykonywać swoje figury narciarskie.

MF: Czy prowadzi Pan wypożyczalnię sprzętu narciarskiego, czy dostępni są w Pana ośrodku instruktorzy, serwis gastronomiczny, noclegi?

TB: Oczywiście! Mamy do dyspozycji klientów około 400 par nart. Zatrudniamy 70 instruktorów, którzy w soboty i niedziele prowadzą zajęcia dla dzieci. Nasza szkoła narciarska podczas weekendu przyjmuje średnio 600 – 700 osób. Jeśli chodzi o serwis gastronomiczny, to można zjeść gorący posiłek z trzech dań, napić

się kawy, herbaty itd. Noclegi także są dostępne. W wiosce znajdują się dwa duże motele a ponadto tu na miejscu jest wiele domów, z przeznaczeniem na wynajem. Tyle, że właściciele wynajmują je raczej na cały sezon, na cztery miesiące. W tej chwili, żaden nie jest już dostępny. My też mamy dom i parę apartamentów, które wynajmujemy. To jednak odbywa się na rok z wyprzedzeniem.

MF: Jakiej firmy sprzęt zjazdowy średniej klasy (narty, snowboards) poleca Pan amatorom sportów zimowych?

TB: Salomon'y to dobra średnia, francuska klasa. Corocznie przeprowadzane są testy i ostatnio spadły one trochę, ale nadal są świetnymi nartami rekreacyjnymi. Najlepsze są jednak austriackiej narty – Atomic, Blizzard i Fischer. Natomiast najpopularniejsze są „snowbordy” francuskie, ale świetne są także amerykańskie firmy Burton. Burton uważany jest zresztą za ojca snowboardingu.

MF: Jest Pan inżynierem mechanikiem, specjalistą od budowy obiektów narciarskich. Budował je Pan m.in. w Grenoble (Francja), w Stanach i w Kanadzie zachodniej i w Quebecu dla firmy Poma. Gdzie znajduje się obiekt, z którego jest Pan najbardziej dumny jako inżynier?

TB: Najwięcej budowałem w Stanach, w Killington (Vermont). Wszędzie były to standardowe projekty nie mające w sobie nic nadzwyczajnego. Jednak, jako narciarz największy sentyment czuję do ośrodków w Val d'Isère i Tignes, które są położone w wysokich Alpach francuskich, czyli w najwspanialszych górach świata. Tam cieszę się jazdą na wybudowanych przez siebie wyciągach i jednocześnie delektuję się wspaniałymi warunkami, jakie może oferować natura.

MF: Na jakiej pozycji umieściłby Pan swój własny obiekt w porównaniu z podobnymi, dostępnymi miłośnikom białego szaleństwa, w promieniu 100 km od Montrealu?

TB: Ośrodek Ski Montcalm mieści się w tej samej klasie obiektów, co dobrze znane montrealczykom Mont St. Bruno. Oni uważają się za największą szkołę narciarską na świecie. My jesteśmy drugą w tej samej klasie, w odległości niecałej godziny jazdy, w kierunku północnym od Montrealu.

MF: Dlaczego wybrał Pan lokalizację w pobliżu Rowdon? Czy dlatego, że Pana góra jest o rzut kamieniem z Montrealu? Co zadecydowało o wyborze?

TB: Przyjeżdżałem w odwiedziny do znajomych, do Rawdon. Podobało mi się tutaj a oni namawiali mnie, żeby stworzyć tu ośrodek narciarski. Znalazłem w końcu odpowiednią górę i 1969 roku ruszył pierwszy wyciąg.

MF: Jest Pan góralą, pochodzi Pan z Zakopanego, ma Pan za sobą karierę sportową. Czy wybór charakteru Pana działalności zrodził się z nostalgii za Karpatami i sportową przeszłością?

TB: Oczywiście!

MF: Czy mógłby Pan opowiedzieć o przebiegu swojej kariery sportowej w Polsce?

TB: W Zakopanym panowała atmosfera narciarska, nie było więc mowy, abym mógł zostać w tyle. Jeździliśmy wszyscy na nartach. Jedni szli do przodu, drudzy odpadali. Ja może miałem więcej zapału i talentu niż inni i kontynuowałem to przez wiele lat. Przeszkodziły w tym studia na Akademii Górniczej w Krakowie, rozumiałem jednak, że kariera zawodnika szybko się kończy i wykształcenie oraz zawód będą mi niezbędne. Studia na pewno zwolniły mój rozwój zawodniczy, ale po ich zakończeniu, przez sześć lat koncentrowałem się tylko na sporcie narciarskim - byłem w kadrze narodowej, wyjeżdżałem za granicę i startowałem. Wygrałem kilka mistrzostw Polski w latach sześćdziesiątych i parę zawodów mniejszej klasy. Bardzo cenie sobie nadany mi

za całość dorobku tytuł Mistrza Sportu.

MF: Prawdopodobnie zetknął się Pan z legendarnym narciarzem polskim (alpejczykiem), podwójnym olimpijczykiem, Andrzejem Bachledą - Curuś. Jak Pan go wspomina?

TB: Z rodziną Bachledów byłem w przyjaźni „od zawsze” - z ojcem, który był też świetnym narciarzem i olimpijczykiem, z Andrzejem i jego bratem Jasiem. Kiedy Andrzej był juniorem, ja byłem w kadrze narodowej. Podobał mu się mój styl jazdy, więc jeździł za mną, żeby podpatrzeć mój miękki styl i technikę. W przeszłości przyjeżdżał także do nas do Montcalm, trenował tutaj, przygotowywał się do zawodów. Potem pomogłem mu ustawić się we Francji. Mieszkamy tam niedaleko siebie i nadal przyjaźnimy się. Właśnie parę tygodni temu dzwonił do mnie z Zakopanego z nowiną, że otworzył niedaleko Krakowa, w odległości 21 km od Rynku, niewielki ośrodek narciarski.

MF: Kilkakrotnie podkreślał Pan, że Ski Montcalm jest obiektem typowo rekreacyjnym, niemniej z pewnych innych Pana wypowiedzi wynika, że nie tylko, że można tu czynić przygotowania do zawodów. Czy wobec tego spełnia on także warunki obiektu sportowego, który mógłby służyć zawodom narciarskim?

TB: O tak, od wielu lat odbywają się u nas zawody na różnych poziomach. Mamy tu na miejscu klub narciarski - Club SkiMontcalm - który ja stworzyłem, a którego prowadzenie po paru latach przejął pan Piotr Jeleń, który u nas wyszkolił się i który obecnie jest trenerem kanadyjskiej kadry narodowej. On ten Klub bardzo dobrze rozwinął, ale potem odszedł trenować w świat. Obecnie jest trenerem słynnej Mélanie Turgeon i trenuje kobiety kanadyjskie. Dodam, że wychowaliśmy w naszym ośrodku pięciu członków kanadyjskiej kadry narodowej. Każdego roku odbywają się tu Zawody Polonijne. Biorą w nich udział wszyscy Polacy o aspiracjach sportowych. Jest to poniekąd także impreza towarzyska z udziałem ambasadora i konsulów RP, z których niektórzy także startują, np. parę lat wstecz brała w zawodach czynny udział pani konsul Dzieduszycka.

MF: W ubiegłym roku, jako członek ekipy kanadyjskiej brał Pan udział w Zimowych Igrzyskach Polonijnych Beskidy 2004. Był Pan pierwszy w slalomie i piąty w carvingu, w kategorii old boy. Carving bardzo popularny ostatnio w Europie na kontynencie amerykańskim jest prawie nieznany. Przypomina slalom. Na czym polega różnica pomiędzy slalomem i carvingiem? Gdzie przygotowywał się Pan do tych zawodów?

TB: Właściwie nie przygotowywałem się, ruszyłem na zjazd z marszu - jak mówią. Tutaj carvingu nie uprawia się a szkoda, bo jest to fajna rzecz. W slalomie klasycznym są ustawione bramki, które trzeba przejechać a w carvingu prostopadle do kierunku jazdy

ustawia się trzy boje i zawodnik sam wybiera trasę, sam decyduje, którą boje ominie. Kiedy trzeba zrobić większy skręt, żeby ominąć zewnętrzną boje, to traci się szybkość a kiedy jedzie się prosto zyskuje się na prędkości.

Taktyka polega na decyzji, czy wybrać prostą, szybszą drogę i mniej punktów, czy wolniejszą, kręconą i więcej punktów. Oba elementy brane są pod uwagę w kalkulowaniu wyniku. Dwa lata temu zwyciężyłem w carvingu a w ostatnim zawałem. Miałem złe narty – zawsze zwała się winę na narty (śmiech) – złe narty wybrałem, za krótkie. Popeliłem więc błąd.

MF: Ze sztucznym śniegiem twarzą w twarz zetknęłam się po raz pierwszy przed ponad 20 laty w Calgary. Wówczas mnie fascynował. Jak produkuje się go dzisiaj?

TB: Istnieje wiele metod, ale podstawową rzeczą jest woda i powietrze sprężone. Jakość śniegu jest wypadkową stosunku tych dwóch składników. Śnieg sztuczny różni się od naturalnego budową kryształów, które są znacznie większe i wolniej się topią. Dlatego taki śnieg ginie znacznie wolniej niż naturalny. Właśnie wczoraj, 4 grudnia, w Ski Montcalm - w dniu otwarcia sezonu - rozpoczęliśmy produkcję śniegu i będziemy kontynuować ją przez cały sezon. Już obecnie mamy u nas doskonałe warunki narciarskie.

MF: Biorąc pod uwagę warunki klimatyczne i bliskość Montrealu narzuca się przypuszczenie, że prowadzi Pan biznes bardzo rentowny? Czy jest Pan w pełni usatysfakcjonowany poziomem oferowanych usług i akumulowanych dochodów? Czy widzi Pan podstawy dla ekspansji swojej działalności?

TB: Jestem zadowolony. Przerób jest duży a dochody wystarczające. Pozwalają one mojej rodzinie na życie dobrej jakości. Chociaż muszę stwierdzić, że przed laty był to biznes intratniejszy. Obecnie klienci mają większe wymagania i płacić nie chcą. Staramy się być tanimi i dobrymi. W tym miejscu dodam, że nasze ceny są najniższe w okolicach Montrealu. Żeby nie przegrać, trzeba dobrze kalkulować i nie wszyscy z tym sobie radzą, ponieważ w ostatnich latach 18 mniejszych ośrodków zostało zamkniętych. W tych okolicach przetrwało tylko 25 stacji. Wśród nich jesteśmy najstarszym właścicielem. Nasz ośrodek, od chwili jego założenia, czyli od 34 lat jest w tych samych rękach. Jest to prawdziwa rzadkość, ponieważ inni właściciele sprzedawali, bankrutowali a my ciągle jesteśmy i na brak klientów nie narzekamy. To samo mówi za siebie - klienci są zadowoleni z naszych usług. Ale powiem Pani, że żeby nie moja zaciętość i upór góralski, to Ski Montcalm nie powinno istnieć. Przed około 20 laty był taki program dofinansowania stacji narciarskich. Nasza wtedy była jedną z lepszych. Wówczas ujawniło się jak rząd faworyzował quebeckich właścicieli ośrodków. Otrzymali oni olbrzymie, milionowe subwencje od rządu. Emigranci

zaś, nie otrzymali ani grosza. Natychmiast odczuliśmy niesamowity regres. Gdybym ja wówczas równocześnie nie pracował za granicą, to byśmy nie przetrwali. Tamci zaczęli budować wspaniałe wyciągi, „lodges” narciarskie i inne budynki ... Był taki okres, że w pełnym sezonie było u nas ledwie kilkanaście osób. Wtedy poczuliśmy na własnej skórze, jak traktuje się emigrantów w tym kraju. No, ale na szczęście odbiliśmy się a ta historia należy do przeszłości.

MF: Słuchając Pana teraz i wcześniej oglądając ośrodek odniosłam wrażenie, że bardzo ofiarnie pracuje Pan na uzyskanie efekty. Kiedy więc, gdzie i w jaki sposób najlepiej, jeśli w ogóle, odpoczywa Pan, Panie Tadeuszu?

BT: Okres największego wysiłku mam już za sobą. Zawsze pomagała mi żona, Diane, rodem z Quebecu a ostatnio dzieci. Pomimo, że oboje mają uniwersyteckie wykształcenie, lubią to miejsce i pracują w naszym ośrodku. Mój syn John już od dziesięciu lat pomaga mi w operacjach technicznych, w zarządzaniu wyciągami, produkcją śniegu, pracach konserwacyjnych itp. Żona, która jest szefową administracyjną i córka Joanne zajmują się organizacją serwisu w budynku przeznaczonym dla gości (lodge) a więc, kawiarenką, butikiem i wypożyczalnią sprzętu narciarskiego.

Od paru już lat, zaraz po Bożym Narodzeniu, uciekam stąd i wyjeżdżam do Zakopanego, gdzie bawię się w instruktora narciarskiego ucząc w języku francuskim i angielskim. Najlepiej odpoczywam na nartach a poza tym lubię uczyć. Z przyjemnością też na okres paru miesięcy wtapiam się w polskie życie towarzyskie. Po trzech miesiącach, kiedy moja żona upora się ze sprawami administracyjnymi spotykamy się tam, gdzie ona czuje się dobrze, a więc we Francji, w Alpach. Tam, w La Clusaz zatrzymujemy się we własnym domu i oboje jeździmy na nartach a wówczas korzystamy z wyciągów, które ja w przeszłości budowałem w Val d'Isère i Tignes. Wracamy do Quebecu w czerwcu i przez lato do Bożego Narodzenia przygotowujemy się do następnego sezonu. A kiedy sezon się zaczyna i wszystko jest przygotowane, to ja uciekam.

MF: Wypracował Pan sobie więc, własną metodę łączenia pożytecznego z przyjemnym. Na zakończenie rozmowy proszę Pana o dobry, siarczysty dowcip góralski, prosto z Zakopanego.

TB: Dowcip? (dużo śmiechu) Ależ one wszystkie są bardzo słooone!? Jak jestem w Zakopanym, to zanim rozpocznie się szkolenie, zbieramy się o 9:00 rano, siadamy przy kawie i wielu przynosi nowe żarty. Tymi żartami zaczyna się nasz dzień. I dlatego między innymi tam jeżdżę (śmiech). Ale do mikrofonu, do publikacji dowcipu opowiedzieć nie mogę...

MF: Dziękuję bardzo za rozmowę (śmiech).



www.skimontcalm.com

*Tadek Barnowski z Zakopanego,
były mistrz i reprezentant Polski,
serdecznie zaprasza na narty w Montcalm.*



route 125, Rawdon, Québec J0K 1S0

450 834-3139